



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Onie najlepszej finansowej kondycji polskiej służby zdrowia nie trzeba dziś nikogo przekonywać. Światowy Dzień Chorego jest okazją do wielu innych refleksji. „Nie wyobrażam sobie szpitala bez kaplicy” – powiedział dyrektor głogowskiego szpitala (s. III). Niby nic nowego, bo w każdym szpitalu jest kaplica i kapelan, ale dziś to odważna i potrzebna deklaracja. Tendencje sekularyzacyjne, czyli chęć zmniejszenia roli religii w życiu człowieka, dotyczą nie tylko medycyny, ale każdej sfery życia społecznego, także rodziny (s. VII). Dlatego jej świadectwo także jest na wagę złota (s. VI).

W ramach osobistej formacji duchowej, **12 lutego w parafii Ducha Świętego w Zielonej Górze wspólnie modlili się kapłani.** Wysłuchali dwóch konferencji i mieli okazję do przyjacielskich rozmów.

Spotkaniu przewodniczył bp Stefan Regmunt wraz z bp. Pawłem Sochą. Od strony duchowej prowadzili je księża pallotyni. Konferencja poświęcona była tematyce osobistej modlitwy kapłanów i zbliżającej się w diecezji peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. – Nie było innego takiego odezwania się nieba, jak objawienie Bożego Miłosierdzia – mówił ks. Emilian Zigel SAC odpowiedzialny za przeprowadzenie peregrynacji. – Wędrując z wizerun-



Podczas konferencji pokazany został obraz Jezusa Miłosiernego, który od 1 maja będzie peregrynował po naszej diecezji

kiem Jezusa Miłosiernego, będziemy chcieli uczyć przede wszystkim modlitwy „z obrazem”, tak jak o tym pisze w „Dzienniczku” s. Faustyna.

Inny pallotyn, ks. dr Roman Forycki SAC wyjaśniał potrzebę takiego nawiedzania: – Wyrosło pokolenie, które uważa, że już wszystko wie, ale często pozostaje bezradne wobec trudów codzienności. Rozwiązaniem jest Jezus. Mówi On do s. Fau-

styny, że odmawiając Koronkę do Bożego Miłosierdzia, „uprosisz wszystko, co zechcesz”. Jeśli my, księża, będziemy się modlić, to świeccy również.

Podobne konferencje organizowane są dwa razy w roku, pod koniec sierpnia i w lutym. W cyklu zimowym odbędzie się jeszcze drugie spotkanie w Gorzowie Wlkp. 19 lutego.

Ks. Witold Lesner

Eliksir miłości



SULECHÓW, 13 LUTEGO. Joanna Sosnowska i Mateusz Bilon są parą od półtora roku. Skosztowali „słodkości zakochanych”, ale eliksiru nie próbowali, bo – jak twierdzi Mateusz – nie potrzebują

W przeddzień Dnia Zakochanych w Sulechowskiej parafii św. Stanisława Kostki podczas Mszy św. można było usłyszeć ogłoszenie: „Zapraszamy do parafialnej kawiarenki, by skosztować »eliksiru miłości«, spożyć »słodkość zakochanych« i posłuchać Hymnu o miłości św. Pawła”. Ludzie przychodzili... Byli m.in. państwo Aleksandra i Jan Andruszkiewiczowie, którzy z córkami Laurą i Pauliną tego dnia świętowali 25-lecie swojego małżeństwa. Słodkości przygotowały panie z Apostoła Maryjnego. Długo nie chciały zdradzić receptury eliksiru, ale wreszcie pani Iwona Walczak uchyliła rąbka tajemnicy. – Szczegóły zachowamy dla siebie, ale mogę powiedzieć, że sekret kryje się w tym, że w przygotowanie włożyliśmy całe swoje serca.

Patrz, co oglądasz!



Wtorkowe spotkania cieszą się coraz większą popularnością

ZIELONA GÓRA. „Obraz religii w reklamie” – to tytuł kolejnego spotkania w zielonogórskim Klubie Inteligencji Katolickiej. Tym razem ks. dr hab. Andrzej Draguła, wicedyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego mówił o wykorzystywaniu elementów, znaków i symboli religijnych w komercyjnej reklamie. – Reklama kontrowersyjna jest skuteczna. Zwłaszcza, gdy religię pomiesza się ze sferą erotyczną, to mamy już zagwarantowany skandal. A gdy jest skandal, to jest też sprzedaż – mówił ks. Draguła. – Wątpliwości

co do wykorzystywania symboliki religijnej formułowane z pozycji krytyki katolickiej dotyczą nie tylko treściowych reinterpretacji tych symboli, czy nawet ich perswazyjnego użycia, ale odnoszą się do wszelkiego komercyjnego wykorzystania, nawet wtedy, gdy użycie to nie narusza kanonicznej treści znaków.

Kolejne spotkanie KIK już 22 lutego o godz. 19.00 (budynek plebanii przy kościele Ducha Świętego). Wykład „Na pograniczu dwóch narodów – Polacy i Niemcy” wygłosi ks. Sławomir Marciniak.

Patryk mówi po angielsku

GUBIN. W czasie ferii od 8 do 15 lutego Wspólnota św. Tymoteusza zorganizowała Kurs „Patryk”. To intensywne nauki języka angielskiego rozszerzona o elementy religijne. – Są trzy sesje językowe: czytanie, pisanie i podstawowa gramatyka. Później mamy konferencję biblijną i rozmowę na jej temat, a trzecia część to słownictwo religijne i nauka modlitwy – wyjaśnia prowadzący kurs Daniel Kondzielewski. Wspólna modlitwa,

różaniec i Msza św. łączy się tu ze zwykłymi rozmowami i wieczornym filmem. Wszystko, oczywiście, po angielsku. – Plusem „Patryka” jest to, że opieramy się na tekstach Pisma Świętego, piosenek i modlitw, których słowa, jako ludzie wiary, dobrze znamy po polsku. Przez to łatwiej jest rozumieć, kojarzyć i uczyć się – mówi biorąca udział w kursie Joanna Mazurek z Zielonej Góry. „Patryk” odbywa się cyklicznie podczas ferii i wakacji. **wl**



Św. Patryk mówił po angielsku, ewangelizował na Wyspach, więc jest idealnym patronem „swojego” kursu

Sąsiedzkie odwiedziny

GUBEN. Kolejne spotkanie, którego celem jest religijne zbliżenie się Niemców i Polaków, odbyło się 10 lutego w niemieckiej katolickiej parafii Trójcy Świętej. Bp. Stefana Regmunta gościł tym razem ks. dziekan Uwe Aschenbrenner. Spotkanie miało charakter sąsiedzkich odwiedzin, ale było też okazją do konkretnych ustaleń. Wspólne nabożeństwa, procesje Bożego Ciała, konwenty księży pracujących po obu stronach Odry, to tylko wybrane propozycje na najbliższe miesiące. Niektóre z nich były już kiedyś podejmowane, ale trzeba je odnowić. Bp Regmunt podczas swojego ingresu deklarował chęć współpracy z katolikami i ewan-



Sąsiedzi – bp Stefan Regmunt i ks. dziekan Uwe Aschenbrenner chcą zacieśnienia współpracy

geliłkami po drugiej stronie Odry, a teraz te deklaracje realizuje.

Pamięć i przyszłość

ZIELONA GÓRA. W 71. rocznicę rozpoczęcia wywózek Polaków, mieszkańców Kresów Wschodnich na Syberię, 10 lutego spotkali się ci, którzy pamiętają te wydarzenia i ich rodziny. W kościele pw. Najświętszego Zbawiciela ks. Marcin Krychowicz odprawił Mszę św. w intencji zmarłych i żyjących sybiraków. – Ważne jest i dziś, by pamiętać że dzięki przekazywanej przez rodziców wierze i językowi polskiemu, wielu przeżyło katorgę i zdołało powrócić – powiedział kapłan zapraszając zebranych do modlitwy. Dzisiejszy Związek Sybiraków nie tylko żyje przeszłością, ale myśli też o kolejnych pokoleniach. – Planujemy zakładać koła wnuków zesłańców, odwiedzamy również szkoły, by



Modlitewna i historyczna pamięć o zesłańcach to najważniejsze zadania dzisiejszych sybiraków

młodzież nie zapomniała naszej historii – powiedział Fryderyk Cielecki, wiceprzewodniczący zielonogórskiego związku. Drugim elementem spotkania było złożenie kwiatów pod pomnikiem sybiraków i modlitwa za zmarłych na cmentarzu. **wl**

Zmarł kapłan

ZIELONA GÓRA. 6 lutego zmarł ks. Stefan Klichowski. Urodził się 16 grudnia 1927 r. w Mikaszewiczach (Białoruś). W 1944 r. został wywieziony do Niemiec na przymusowe roboty. Gdy po dwóch latach wracał, trafił do Zielonej Góry. Tu ukończył gimnazjum i liceum. Później pracował m.in. w Fabryce Wagonów. W 1952 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie. Święcena kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1959 r. Całe swoją kapłańską posługę aż do przejścia

na emeryturę w 1987 roku, związał z diecezją drohiczyńską. Od 1994 roku przebywał w Domu Księża Emerytów w Zielonej Górze.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król



ZDJEŃCJA KRZYSZTOF KROL

Na zakończenie Mszy św. w gubińskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego można było „dotknąć” skrawka Chrystusowej szaty. Proboszcz ks. Andrzej Piela błogosławił każdego Najświętszym Sakramentem



W zielonogórskim hospicjum przy ul. Prostej dzień chorego jest codziennie. Na zdjęciu Siostra Nikodema ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy pani Jadzi

XIX Światowy Dzień Chorego

Oddział terapii duchowej

Msze święte w szpitalach, modlitwa w parafiach i zbiórka na hospicja. Tak w naszej diecezji **obchodzone dzień poświęcony ludziom cierpiącym.**

Diecezjalne obchody Światowego Dnia Chorego odbyły się w kilku miejscach. I tak 11 lutego bp Stefan Regmunt odprawił Mszę św. dla chorych i personelu medycznego w kaplicy szpitala im. Jana Pawła II w Głogowie, a także spotkał się z zespołem rekolekcyjnym domu „Uzdrowienie chorych”. W czwartek bp Paweł Socha był w zielonogórskim szpitalu i hospicjum, a dzień później w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie. Natomiast w Gorzowie Wlkp. w piątek zaplanowano trzy celebracje, którym przewodniczył ks. inf. Roman Harmaciński: w kościele Pierwszych Męczenników Polski, w hospicjum i szpitalu.

Przy okazji Światowego Dnia Chorych wydział duszpasterski kurii biskupiej i diecezjalna Caritas przygotowali specjalną bro-



Po Mszy św. w kaplicy głogowskiego szpitala bp Stefan Regmunt odwiedził pacjentów na oddziałach. Spotkanie z pasterzem diecezji na długo pozostanie w pamięci pani Danuty z Głogowa

szurę dla diecezjan. Znalazło się w niej m.in. orędzie papieża Benedykta XVI na tegoroczny Światowy Dzień Chorego oraz słowo do chorych i pracowników służby zdrowia bp. Stefana Regmunta. Przewodniczący Zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia i członek Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia zaznaczył, że troska o chorych nie może ograniczać się tylko do opieki i terapii. „Stając obok człowieka cierpiącego, nie wolno pomijać spraw ducha, gdyż często to właśnie sytuacja

choroby otwiera oczy na wymiar nadprzyrodzony i skłania do stawiania sobie pytań o sens życia. W takich chwilach Kościół pragnie dzielić się z cierpiącymi dobrą nowiną o Chrystusie, który staje się światłem w nocy cierpienia. Duszpasterska troska o chorych i pracowników służby zdrowia nie jest zbędnym dodatkiem, jak chcieliby niektórzy, ale prawdziwym gestem miłości, równie potrzebnym jak sama terapia i opieka medyczna. Gestem wręcz koniecznym, który nie pozostaje również

bez wpływu na skuteczność leczenia” – czytamy w liście. O potrzebie istnienia kaplic i posługi szpitalnych kapelanów przekonany jest Tadeusz Tofel, dyrektor Szpitala im. Jana Pawła II w Głogowie, który poprosił bp. Regmunta do odprawienia Mszy św., odwiedzin chorych i poświęcenia nowego sprzętu medycznego. – Nie wyobrażam sobie szpitala bez kaplicy. To integralna jego część, jak każdy oddział – podkreślił dyrektor w rozmowie z GN.

Msze św. za chorych odbyły się w wielu parafiach. W ich trakcie potrzebującym udzielano sakramentu namaszczenia chorych. Wyjątkowy wymiar ma świętowanie w parafii św. Józefa w Zielonej Górze, gdzie jest hipoterapia dla niepełnosprawnych dzieci, klub seniora i Hospicjum im. Jana Pawła II. Jak zauważa tutejszy proboszcz ks. Leszek Kazmierczak, troska o chorych, niepełnosprawnych i cierpiących to jedno z podstawowych zadań Kościoła, dlatego nie może ograniczać się tylko do pierwszopiątkowych wizyt z Komunią św. – Kościół musi zwracać jeszcze baczniejszą uwagę na moment obecności przy ludziach chorych. W jakich formach, to już każdy proboszcz musi odczytać w swojej parafii – zauważa kapłan.

kk



W życie warsztatów na dobre wpisały się już wspólne wyjazdy. Biorą w nich udział również rodziny podopiecznych, jak w Zakopanem w 2010 r.



KS. WITOLD LESNER

Tęczowi artyści ży

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ „TĘCZA” W ZIELONEJ GÓRZE.

Jak przygotować posiłek lub posprzątać w domu? Jak zrobić zakupy w sklepie? Jak znaleźć pracę? Tutaj te pytania są bardzo praktyczne i wymagają pomysłowości. **Odpowiedzi znajdują już od 10 lat.**

tekst

KS. WITOLD LESNER

wlesner@goscniedzielny.pl

Po otwarciu drzwi widać zwrócone na wchodzącego ciekawe, radosne oczy. Zaraz po spojrzeniu na twarzy rozkwita uśmiech, a po nim, jako coś naturalnego, wyciągnięte ręce i spieszne kroki, by uściskać gościa. Z kuchni wygląda Henryk Sienkiewicz. Nie zna słynnego pisarza, ani jego książek, ale o nim słyszał. – Ja tam lubię pracę w kuchni, a najbardziej zmywać naczynia – mówi, szeroko się uśmiechając. Zza jego pleców wyskakuje Irenka Cendler radośnie podając jeszcze mokrą rękę, a po niej kolejni: Tomek, Mietek, Jola, Ela, Paweł... w sumie 20 osób.

Warsztaty dla domu

Na pierwszy rzut oka widać, że wszystko jest tutaj takie normalne i zwyczajne. Umeblowanie niemal jak w domu, obowiązki przy kuchennym zlewie, komputer, kubek z kawą, a obok ciasto – sernik... Szybko jednak można się zorientować, że miejsce to jest jakieś inne, wyjątkowe. Obrazy, którymi nie pogardziłby wytrawny kolekcjoner, zajmują niemal wszystkie ściany. Niemał, bo spora część obwieszona jest dyplomami i nagrodami za udział w zawodach sportowych i konkursach artystycznych. Radosna, przyjacielska atmosfera miesza się

tu z dużym skupieniem, gdy poszczególne osoby pochylają się nad swoją pracą. Widać w tym wielkie zaangażowanie.

Historia tego miejsca rozpoczęła się 10 lat temu, gdy osoby tworzące Katolickie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza” Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej postanowili stworzyć miejsce dla osób z dysfunkcją intelektualną i chorych psychicznie. Przy wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) w styczniu 2001 roku, w dawnym pasażu Novity, przy ul. II Armii 30-40 otwarto Warsztaty Terapii Zajęciowej (WTZ) „Tęcza”. Od samego początku miejsce znalazło tu 20 podopiecznych. Część z nich jest do dzisiaj, ale są też nowi. Zaledwie trzy tygodnie temu dołączyła do zespołu Malwina Narożna. – Podoba mi się i lubię tu przychodzić – mówi nieśmiało. Inni są już bardziej „u siebie” i odważnie deklarują: – Ja też lubię tu być, ale lubię również konie. Moim ulubionym jest Luiza – uśmiecha się Ewelina Banaszak. – A ja lubię sport. Na rowerku ćwiczę nogi, by nie bolały – wtrąca Ela Łyczakowska. Sportowcem jest też Mietek Mariuszyc. – Najlepsze są kręgle



Wiszący przy krzyżu, namalowany na jedwabiu obraz Maryi Piotra Nowakowskiego w 2005 roku wygrał IV Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla WTZ. Oryginał trafił do rąk kard. Stanisława Dziwisza, a kopia jest w Zielonej Górze. Autor w rękach trzyma swoje najnowsze dzieło

i lubię w nie grać – deklaruje. Basia Baran przeciwnie, woli wyszywać, bo ją to uspokaja. W placówce każdy znajdzie coś dla siebie.



Grupa prac domowych m.in. codziennie przygotowuje wszystkim posiłek i zmywa naczynia. Na zdjęciu od lewej: Szymon Sowa, Adam Rożko, Irenka Cendal, Malwina Narożna i Henryk Sienkiewicz w „warsztatowej” kuchni. PO PRAWIEJ: W pracowni plastycznej powstają prawdziwe arcydzieła. Na zdjęciu od lewej: Irenka Cendal, Ewelina Banaszak, Mieciu Mariuszyc, Basia Skiba i Basia Baran



cia

Haftu uczy Iza Hurst, prac domowych Katarzyna Walkowiak, a zajęć technicznych Magdalena Królak. Za pracownię plastyczną odpowiada Aneta Szymańska, a za komputerową Gabriela Kawaska. W pomieszczeniach warsztatów jest też pokój psychologa, Małgorzaty Rudnickiej i sala rehabilitacji ruchowej, którą prowadzi Małgorzata Ambroży. Kadre, za którą odpowiada kierownik, Maria Miłkuła, uzupełniają pani sprzątająca i stale dyspozycyjny kierownik. Obok nich są też osoby, które mają raz w tygodniu zajęcia dla warsztatowiczów, np. teatralne czy spotkanie w bibliotece Norwida. Podopieczni regularnie uczestniczą też w zawodach sportowych, wycieczkach krajoznawczych czy konkursach plastycznych. – Wszystkie podejmowane przez nas działania mają na celu rozwinięcie cech, które przydadzą się naszym wychowankom w codziennym życiu – mówi kierownik Maria Miłkuła. – U każdego próbujemy zauważyć indywidualne zdolności czy możliwości i próbujemy je ukierunkować – dodaje. Haftując, uczą się dokładności i cierpliwości, naklejając drobne elementy, np. groch, makaron czy kamyki, mają wyrobić czucie w palcach i sprawność rąk. Wspólne wy-

ścia na zakupy uświadamiają wartość pieniędzy i otwierają świat możliwości wyborów, uczą też relacji społecznych przez kontakt z obcymi osobami. Prowadzone w zakładach pracy praktyki oprócz zawodu uczą odpowiedzialności i punktualności. W bibliotece poznają zawiłości polskiej gramatyki i składni, by lepiej mogli wypowiedzieć swoje myśli, emocje czy marzenia. Na tym tle czymś już zupełnie oczywistym wydaje się rehabilitacja ruchowa, a zwłaszcza sport.

Uczniowie i nauczyciele

Śmiało można powiedzieć, że tworzą jedną rodzinę. – Nasze bycie z podopiecznymi nie kończy się z chwilą wyjścia za drzwi. Zdarza się, że przychodzą do nas do domu, znają nasze dzieci, rodziny – opowiada opiekunka Iza Hurst. – U nas już tradycją stało się wspólne grillowanie na działce – mówi Iwona Aleksanderska, siostra Tomka. Gdy wyjeżdżają na wycieczki, dołączają do nich również ich rodzice, rodzeństwo czy przyjaciele. – Ważny był dla mnie pierwszy wyjazd – mówi Elżbieta Wojtkowiak, mama Oli. – Nie znałam wtedy nikogo, bo Ola była uczestniczką warsztatów dopiero od dwóch miesięcy. Zastanawiałam się czy dam sobie radę w Biskupinie z wózkiem, ale okazało się, że praktycznie Olę wozili wszyscy, a ja najmniej – uśmiecha się, wspominając. – Trudny był początek, gdy córka się urodziła. Straciliśmy wtedy wielu przyjaciół. Nie rozumieli... Z czasem

zyskaliśmy jednak wielu innych – dodaje pani Elżbieta. W tej wyjątkowej wspólnocie podział nauczyciele i uczniowie nie jest tak jednoznaczny jak w klasycznych placówkach. – Pracując w warsztatach, nauczyłam się wiele o życiu. Teraz inaczej patrzę chociażby na choroby moich dzieci czy codzienne problemy. Tutaj uczymy się innej perspektywy – mówi opiekunka Iza. Podobnie wypowiada się Aneta Szymańska i pozostałe rehabilitantki. Rodziny osób upośledzonych znajdują tutaj wzajemne wsparcie, uczą się nowego spojrzenia na swoje dzieci i zmieniają podejście do osób chorych. – Pewnego dnia spojrzęłam na Olę i zobaczyłam, że jest dorosła, że nie ma tematów tabu. Tak są wychowywani przez opiekunów i ja sama musiałam dojrzeć, by nie zostać w tyle – mówi Elżbieta Wojtkowiak.

Pierogi i medale

Niektórym z uczestników „Tęczy” udało się znaleźć stałą pracę. Dwoje pracuje w zakładzie produkującym ozdoby cukiernicze, np. na torty, jedna w pizzerii, kolejna lepi pierogi w zielonogórskiej restauracji. Jest też Kacper Czechowski, który od marca 2010 roku pracuje w MOSiR-ze w Drzonkowie. – Ogólnie to dbam tam o porządek. Zamiatam chodniki, koszę trawnik... – mówi z błyskiem w oku. – Lubię to robić. Mam też swoje pieniądze i mogę pomóc rodzicom – dodaje z dumą. Praca nie przeszkadza mu nadal przychodzić do „Tęczy”, chociaż teraz jest gościem. – Gdy

ktos z podopiecznych podpisuje umowę o pracę, automatycznie traci miejsce w warsztatach, bo cel naszej placówki został osiągnięty – wyjaśnia Maria Miłkuła.

Może nie są geniuszami matematycznymi czy humanistycznymi, ale na pewno nie brakuje im talentów artystycznych. W poszczególnych pracowniach poznają różne możliwości artystycznego zaistnienia, ale ostatecznie zwykle sami wybierają to, co im odpowiada najbardziej, co sprawia im największą radość. – Kiedy zaczynaliśmy zajęcia z haftu, Piotrek Nowakowski powiedział, że jest mężczyzną i igły do ręki nie weźmie – śmieje się prowadząca pracownię Iza Hurst. Wybrał pędzel. Dzisiaj wycarowuje przepiękne obrazy, a jego specjalnością stało się malowanie na jedwabiu. – To jest najfajniejsze. Nawet mam już nagrody – z powagą objaśnia Piotr. Laureatów różnego rodzaju konkursów plastycznych, ogólnopolskich i rejonowych jest wielu, a Basia Skiba miała już wystawy swoich prac m.in. w Sopocie, Bydgoszczy, Kielcach, Gorzowie i Zielonej Górze. Grupa teatralna również może poszczycić się osiągnięciami, jak chociażby wyróżnieniem na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich WOFTA 2003 w Zielonej Górze za przedstawienie pt. „Pociąg” lub występem na scenie wrocławskiego Teatru Muzycznego w VII Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych ALBERTIANA 2007.

Dziury w całym
szuka...



felieton

KS. ANDRZEJ SAPIĘHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

Wstyd i żenada

W Zielonej Górze wystartowała Akademia Liderów Nowoczesnej Ewangelizacji. Krzysztof Najdowski, autor tego programu szkoleniowego, rozwijającego umiejętności komunikacyjne, wyjaśnia: „Chciałem, żeby ludzie zaangażowani w Kościół umieli się odnaleźć w świecie współczesnym, by potrafili zaistnieć bez wstydu czy żenady, nie opierając się tylko na treści, którą mają do przekazania”. Trochę niepokojące słowa. Poszukiwanie dróg skutecznego przekazywania Ewangelii jest jak najbardziej słuszne. Ewangelia jednak, choćby nie wiem jak atrakcyjnie ją opakować, zawsze pozostanie „głupstwem” i „zgorzeniem”, jak to ujął św. Paweł. Elita intelektualna pogańskich Aten z drwiną potraktowała jego oratorsko doskonałe wystąpienie na Areopagu: „Posłuchamy cię innym razem”. Nie powinniśmy więc ulegać współczesnej modzie, która reklamowe sztuczki uznaje za ewangelizacyjne panaceum. Starożytni mawiali: *Rem tene, verba sequentur* – miej coś do powiedzenia, a słowa przyjdą. Tymczasem my wkładamy cały nasz wysiłek w stworzenie atrakcyjnej formy, chociaż często nie mamy nic do powiedzenia. Jak oszuści, którzy wciskają ludziom kolorowe opakowania. Ładne, ale puste. To jest dopiero prawdziwy wstyd i żenada. ■

Nowi odpowiedzialni za ruch **Spotkania Mażeńskie**

Zrozum męża, zrozum żonę



KRZYSZTOF KRÓL

Z Katarzyną i Pawłem Konsurami rozmawia Krzysztof Król

Katarzyna i Paweł Konsurowie z Zawady są małżeństwem od 12 lat. Ona jest katecheticzką, a on nauczycielem wychowania fizycznego. Mają trójkę dzieci: Antoninę (11 lat), Weronikę (7 lat) i Szymona (9 lat). Rodzina to dla nich wielki dar i zadanie od Boga. Są członkami diecezjalnej Komisji ds. Małżeństwa i Rodziny

KRZYSZTOF KRÓL: Na początku lutego otrzymali Państwo dekret nominacyjny od bp. Stefana Regmunta i teraz odpowiadają za ruch Spotkania Mażeńskie w diecezji...

KATARZYNA I PAWEŁ KONSUROWIE: – To dla nas wyróżnienie, ale przede wszystkim konkretne zadanie i odpowiedzialność za to dzieło. Spotkania Mażeńskie to ruch rekolekcyjny i formacyjny małżeństw, a także osób przygotowujących się do tego sakramentu.

Podstawową formą pracy są weekendowe rekolekcje, tzw. dialog we dwoje. W naszej diecezji odbywają się już od 17 lat. Co to za rekolekcje?

– Życie jest monotonne, praca zawodowa, płacenie rachunków, sprzątanie, gotowanie i człowiek często nie ma czasu zachwyć się sobą na nowo. Pomogą w tym „Spotkania mażeńskie”. To rekolekcje mające na celu pogłębienie, odnowienie i odbudowanie miłości małżeńskiej. Jesteś jedynie ty i twoja żona, mąż. Prowadzące małżeństwa i ksiądz tylko wprowadzają w temat i dzielą się

świadectwem. Wiele osób obawia się, że będą musiały coś mówić na forum, ale na rekolekcjach mąż rozmawia z żoną, a żona z mężem. Ten dialog ma różne formy – trzeba przyjechać i przekonać się jakie. Spotkania są dla par w każdym wieku, zarówno dla tzw. dobrych małżeństw, jak i tych będących w kryzysie, a nawet myślących o rozwodzie. Bo nigdy nie jest za późno.

A czego Państwo nauczyli się na rekolekcjach?

– Jak każde małżeństwo mamy problemy i kłopoty, ale to, czego nauczyliśmy się podczas „Spotkań mażeńskich”, eliminuje wiele konfliktów małżeńskich i rodzinnych. Dla przykładu na rekolekcjach m.in. uczymy się definiować swoje uczucia. Wszystko po to, aby nie oceniać drugiego człowieka, ale w codziennych sytuacjach szukać wyjaśnienia. Ludzie szybko wydają oceny, mówiąc, że ktoś jest taki a taki, nie pytając o powody. Lepiej powiedzieć małżonkowi, że jest mi przykro, i zapytać o motywację takiego zachowania. Bo łatwo może paść o jedno słowo za dużo, a potem są ciche dni, tygodnie albo miesiące.

Propozycją ruchu są także „Wieczory dla zakochanych”. Co to takiego?

– Z doświadczenia programu mańskiego powstał cykl 9 spotkań dla par mających już ustaloną datę ślubu albo poważnie myślących razem o przyszłości. Spotkania nie tylko spełniają warunki katechezy przedmańskiej, ale pary mają szansę na poznanie swoich cech osobowości, wzajemnych oczekiwań, a także uczą się rozwiązywać konflikty. Pracują we dwoje. Stawiane pytania pozwalają na odpowiedź, czy istniejące relacje to rzeczywiście coś głębokiego. Pomagają uniknąć pochopnej decyzji i przeżyć szczęśliwie razem całe życie. ■

Skorzystaj z szansy!

„Wieczory dla zakochanych”:
początek 22 lutego w Zielonej Górze.

„Spotkania mażeńskie”:
od 1 do 3 kwietnia w Rokitnie.
Informacje i zapisy:
tel. 604 484 381, e-mail:
katarzyna.konsur@wp.pl,
www.spotkaniamazenskie.pl.

Spotkanie duszpasterzy rodzin i doradców życia rodzinnego

Potrzebna chrześcijańska biosfera

Wykłady, dyskusje i wspólna modlitwa – tak wyglądały obrady przedstawicieli rejonu pomorskiego w paradyskim seminarium.

Coroczne spotkania odbywają się w sześciu rejonach Polski. Uczestniczą w nich diecezjalni duszpasterze rodzin oraz diecezjalni doradcy życia rodzinnego. Podczas spotkania naszego rejonu o aktualnych problemach rodzin i małżeństw dyskutowali od 8 do 9 lutego m. in.: metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga (delegat Komisji Episkopatu Polski ds. Rodziny), o. Bogusław Augustowski (po. dyrektora Krajowego Środka Duszpasterstwa Rodzin i małżeństw w dyskusji od 8 do 9 lutego m. in.: metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga (delegat Komisji Episkopatu Polski ds. Rodziny), o. Bogusław Augustowski CSRR, po. dyrektora Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin oraz przedstawiciele z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej i gdańskiej oraz diecezji pelplińskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej i naszej. – Spotkanie to okazją do rozpoznania aktualnej sytuacji i wyzwań związanych z duszpasterstwem małżeństwa i rodziny – zauważa ks. Orłowski. – Jest także okazją do modlitwy i bardzo motywuje do dalszej pracy – dodaje Dorota Tyliszczak. Z duszpasterzami i doradcami spotkał się bp Stefan Regmunt.

Kluczem relacja

– Kiedyś człowiek żył w chrześcijańskiej biosferze: od domu, poprzez szkołę, społeczeństwo, a na kulturze kończąc – zauważył w rozmowie z GN ks. Andrzej Draguła. – Sekularyzacja polega na tym, że te sfery coraz bardziej „odklejają się” od tego, co religijne. Tym bardziej chrześcijan musi w sobie budować wewnętrzną motywację bycia katolikiem i realizowania modelu, który może być odbierany przez społeczeństwo jako niemodny, a nawet śmieszny – zauważa ks. Draguła. – Jeśli człowiek będzie miał rozbudowaną osobista relację z Bogiem, to wszystko inne będzie tego konsekwencją: sakramenty, praktyki, moralność, sposób życia itd. – mówił prelegent.



Od lewej: abp Andrzej Dzięga, o. Bogusław Augustowski (po. dyrektora Krajowego Środka Duszpasterstwa Rodzin, ks. Krzysztof Cichań i Krystyna Piotrowska-Szymala ze Szczecina

Więcej pokus

Drugiego dnia uczestnicy wysłuchali wykładu ks. Dariusza Orłowskiego nt. duszpasterstwa osób opuszczonych przez współmałżonka, żyjących w separacji i rozwiedzionych. Wiele współczesnych uwarunkowań nie zawsze sprzyja realizacji powołania małżeńskiego, a są to m.in. trudności na rynku zatrudnienia, emigracja zarobkowa, wydłużanie czasu pracy, niskie zarobki, konsumpcyjny styl życia, przeszkody w poczęciu dziecka, trudności wychowawcze lub wpływ wzorców kulturowych. – Wzrastająca liczba rozwodów sprawia, że pokusa rozstania w mo-

mentie pojawiających się trudności i przeszkód w życiu małżeńskim jest coraz większa i narzuca się jako rozwiązanie – mówił ks. Orłowski. Jedną z form reakcji na kryzys mał-

żeński jest Wspólnota Trudnych Małżeństw „Sychar”, która niesie pomoc małżonkom w kryzysie, także po rozwodzie.

Krzysztof Król



komentarz

ABP ANDRZEJ DZIĘGA

Metropolita szczecińsko-kamieński i członek Rady ds. Rodziny KEP

Duszpasterstwo indywidualne

Nie mam żadnej wątpliwości, że w formacji rodziny musimy dzisiaj bardziej stawiać na indywidualny program duszpasterski. Mam na myśli nie tylko katechezę dzieci, młodzieży czy dorosłych, ale różne spotkania z konkretną rodziną w realiach jej życia. Gorliwsze rodziny same umieją znaleźć czas na zaangażowanie we wspólnotę Kościoła. To są liderzy i nimi trzeba się radować i ich wspierać. Jednak zdecydowana większość naszych rodzin tego nie robi i tu jest wielkie pole do działania dla duszpasterzy. Oczywiście takie działanie wymaga sił i ogromnego zaangażowania, ale to przynosi wymierne efekty. Nie można już dzisiaj poprzestać tylko na kołędowej wizycie duszpasterskiej, stąd pomysł, aby powracać przy innych okazjach zarówno do tzw. zwyczajnych rodzin, jak też do rodzin, które nie przyjęły księdza. Znam np. księży, którzy odwiedzają w celu wspólnej modlitwy oraz rodzinnej katechezы wszystkie rodziny, których dzieci przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii św. Potwierdzają, że dają to zdecydowanie większy efekt niż same spotkania ogólne. Inni księża próbują tej metody także przy okazji bierzmowania. W tej zindywidualizowanej drodze można więc szukać dziś pewnej szansy rozbudzenia i pogłębienia religijności w rodzinach.

Tutaj znajdziesz pomoc!

Spotkania Wspólnoty Trudnych Małżeństw „Sychar” odbywają się w ostatnią sobotę miesiąca w kaplicy MB Nieustającej Pomocy przy ul. Jędrzychowskiej 53 (Jędrzychów) w Zielonogórze. Najbliższe spotkanie 26 lutego o godz. 17.00. Szczegółowe informacje: ks. Dariusz Orłowski tel. 666 028 214 lub e-mail: D.Orlowski@kuria.zg.pl. Więcej: www.sychar.org

PANORAMA PARAFII pw. MB Królowej Polski w Trzemesznie Lubuskim

Ekumeniczny kamień i pokolenia

Spotkają się z dawnymi mieszkańcami, śpiewają polskie piosenki, a kolędując, zbierali na remont kościoła. Tutejszym parafianom nie brakuje pomysłów.

Pierwszym powojennym proboszczem znacznie rozleglejszej wtedy parafii był wikariusz generalny, ks. inf. Władysław Sygnatowicz. Przyjechał tu razem z wiernymi z parafii Buczacz. – Już wtedy doświadczył szykan ze strony władzy ludowej. Kapłan cieszący się autorytetem u mieszkańców był niewygodny dla lokalnych włodarzy, więc postanowili się go pozbyć. Po czterech latach przeniesiono go do parafii w Szczecinku – opowiada ks. Dariusz Śmierchalski-Wachoc, historyk Kościoła z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Mała ojczyzna

W wieku XVIII mieszkający w okolicach Międzyrzecza i Skwierzyny Żydzi stanowili jedną trzecią mieszkańców. Jedną z największych wiejskich gmin żydowskich było Trzemeszno. Tutejsi Żydzi utrzymywali się głównie z handlu i znacząco wpisali się w historię miejscowości. Po wojnie zostały jedynie cmentarz i synagoga, którą po pożarze w latach 90. rozebrano. W zeszłym roku gmina Sulęcino realizowała projekt „Trzemeszno i Grochowo naszą wspólną małą ojczyznę”, w którym chodziło o nawiązanie kontaktów pomiędzy byłymi i obecnymi mieszkańcami – Polakami, Niemcami i Żydami. W projekcie wzięło udział 40 osób z Polski i Niemiec. Główna uroczystość odbyła się 29 maja właśnie w Trzemesznie. Na miejscu dawnej synagogi odsłonięto kamień upamiętniający byłych żydowskich mieszkańców. – Uporządkowano także cmentarz żydowski w Trzemesznie, którym opiekują się uczniowie miejscowej Szkoły Pod-



– Podczas spotkania dawnych i obecnych mieszkańców Trzemeszna było ekumenicznie i symbolicznie. Pastor Hans-Dieter Winkler z Chorum przekazał obecnemu proboszczowi klucz do kościoła, który zabrała ludność niemiecka w 1945 roku

stawowej im. Polskich Strażaków – mówi Andrzej Kirmiel, dyrektor muzeum w Międzyrzeczu.

Na topie polska pieśń

Nieopodal w Gliśnie działa rada kościelna, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi, Koło Gospodyń Wiejskich, klub sportowy i Ochotnicza Straż Pożarna. Od pięciu lat regularnie śpiewa tu także chór „Pokolenia”. To nie tylko nazwa. – Najmłodszy członek ma 7 lat, a najstarszy 70 – uśmiecha się kierowniczka Wioleta Kargul. Chór śpiewa przede wszystkim w kościele podczas najważniejszych świąt. Od czterech lat w listopadzie chór i lokalne grupy organizują obchody upa-

miętniające rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Najpierw jest Msza św., potem patriotyczne uroczystości pod pomnikiem Osadników Wojskowych, a wisienką na torcie jest Przegląd Pieśni „Piosenka polska – Polska w piosenkach”.

Przykładów wspólnych działań jest więcej. Tutaj kolędują nie tylko dzieci, ale głównie dorośli. Przebrani za trzech króli, anioły, diabła i śmierć wędrują od domu do domu. – Zebrane pieniądze przeznaczone są na remont naszego zabytkowego kościoła – wyjaśnia przewodniczący rady kościelnej Grzegorz Tymczyn, dodając:

– Glisno to zgrana miejscowość.

Krzysztof Król



To bardzo rzadkie, że w niedużej wiosce regularnie spotyka się i śpiewa 40 osób – mówi Wioleta Kargul

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Trzemeszno Lub. – 18.00 (sob.), 10.30
Glisno – 9.00
Grochowo – 11.45



Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy 1772 mieszkańców. Regularnie na Msze św. uczęszcza około 40 proc. parafian. Cieszy

mnie, że coraz więcej osób nie tylko jest na Mszy św., ale przyjmuje Komunię św. W zeszłym roku udzieliłem jej ok. 400 tys. Ludzie gromadzą się licznie także w pierwsze piątki miesiąca oraz na nabożeństwach fatimskich i środowych do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Widocznym problemem jest brak młodych ludzi. Wielu, szukając pracy, wyjeżdża za granicę albo do innych miejscowości. Większość była niegdyś pracownikami cywilnymi w jednostce wojskowej w Wędrzynie, ale po modernizacji armii znacznie zmniejszyła się liczba etatów. Kto mógł, przeszedł na emeryturę, a wielu wyjechało. To wszystko powoduje, że parafia się starzeje. W zeszłym roku mieliśmy 33 pogrzeby, a chrztów prawie o połowę mniej, bo 18. W każdej parafialnej miejscowości, tj. Trzemesznie, Gliśnie i Grochowiu, działa rada kościelna. Cieszę się z aktywności parafian, którzy włączają się choćby w najmniejsze odcinki pracy, bo to daje poczucie, że są tu gospodarzami. Od nich naprawdę wiele zależy. Dziękuję parafianom oraz władzom gmin za wszelką życzliwość.

Ks. Adam Wijatkowski

Urodził się 1959 w Kożuchowie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1985 roku. Był wikariuszem w Gorzowie Wlkp., Zielonej Górze, Babimoście, Witnicy i Brzeźnicy. Zanim został w 2006 roku proboszczem w Trzemesznie, posługiwał w Drągowinie.